

75
LAT



Zwiastun

PISMO PARAFII NIEPOKALANEGO SERCA MARYI I ŚW. FRANCISZKA W LUBLINIE



**A Słowo
stało się ciałem**

Ewangeliarz



fot. Małgorzata Grzenia

**25 grudnia,
Uroczystość Narodzenia Pańskiego
A wszyscy, którzy to słyszeli,
zdumieli się tym, co im pasterze
opowiedzieli.** (Łk 2, 1-20)

Czasami dziwimy się, gdy zwykła osoba opowiada, że doświadczyła cudu od Boga. Podobnie jak ludzie, którzy dziwili się, że to pasterze, a nie wysoko postawieni kapłani czy prorocy, widzieli narodziny Mesjasza. Mamy dziwne przeświadczenie, że tylko nadzwyczajne lub wysoko postawione osoby mogą doświadczyć czegoś niespotykanego, czegoś, co pochodzi od Boga. A tymczasem każdy z nas może być świadkiem objawienia Bożego, tak jak pasterze w tej Ewangelii.

Maja

**28 grudnia,
Święto Świętej Rodziny
Gdy mędrcy się oddalili, oto anioł
Pański ukazał się Józefowi we
śnie i rzekł: „Wstań, weź Dziecię
i Jego Matkę i uchodź do Egiptu;
pozostań tam, aż ci powiem; bo
Herod będzie szukał Dziecięcia,
aby Je zgładzić”.** (Mt 2, 13-15. 19-23)

Ten fragment Ewangelii opisuje ucieczkę Świętej Rodziny do Egiptu oraz rzeź niewiątek a następnie powrót Świętej Rodziny do Nazaretu. To także opis dialogu pomiędzy Bogiem a świętym Józefem, obraz posłuszeństwa Józefa i Jego głębokiej wiary, dzięki czemu podejmuje ryzyko, by chronić Maryję i nowo narodzone Dziecię (Jezusa).

W dzisiejszym tak szybko zmieniającym się świecie, w niepewnych czasach, ten fragment wzywa nas do zaufania Bogu na wzór Świętej Rodziny. W obliczu strachu i różnych ludzkich problemów Bóg powinien być naszą ostoją, a zawierzenie Jego planowi niech daje nam siłę i pewność, że czynimy słusznie.

Paweł

**1 stycznia,
Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki
Pójdźmy do Betlejem i zobaczymy,
co się tam zdarzyło i o czym
nam Pan oznajmił.** (Łk 2, 16-21)

W tej Ewangelii mowa jest o tym, żeby pójść do Kościoła i zobaczyć, co Bóg chce nam pokazać. On daje nam możliwość poznania Siebie bliżej, zrozumienia, jaki On naprawdę jest i jaki jest dla nas dobry. Zaprasza nas do poznania ogromu Jego miłości.

Elżbieta

**4 stycznia,
II niedziela po Narodzeniu Pańskim
W Nim było życie, a życie było
światłością ludzi, a światłość
jej nie ogarnęła.** (J 1, 1-18)

Ten fragment przedstawia Jezusa jako Słowo, co oznacza, że współistniał z Bogiem Ojcem i od Niego i przez Niego wszystko powstało. On jest Prawdą, która objawiła się ludziom, a której oni nie rozumieli i nie przyjęli od razu. Jezus jest też Światłością, która rozświetliła mrok niewiary, lęku i śmierci, dając Sobą nadzieję i życie.

Także dzisiaj Jezus powinien być dla nas prawdą i światłością, która będzie nas prowadzić w każdej chwili naszej ziemskiej egzystencji, wyrывая nas z mroku zła i strachu, dając nam nowe życie.

Ilona

**6 stycznia,
Uroczystość Objawienia Pańskiego
Weszli do domu i zobaczyli Dziecię
z Matką Jego, Maryją; padli na
twarz i oddali Mu pokłon.** (Mt 2, 1-12)

W tym fragmencie Ewangelii pokazane jest, jakie to szczęście zobaczyć Jezusa w swoim życiu. Oczywiście w innej formie niż Trzej Królowie. Możemy dostrzegać Go w naszym codziennym życiu nawet w naj-

drobniejszych rzeczach, za które powinniśmy być wdzięczni. Rzeczach tak prostych, jak promień słońca, śpiew ptaków czy uśmiech ofiarowany nam przez przypadkowego przechodnia. Ważne, aby zauważać i doceniać Boga w każdym znaku, jaki uda nam się zobaczyć w ciągu naszego życia.

Zofia

**11 stycznia,
Niedziela Chrztu Pańskiego
To ja potrzebuję chrztu od
Ciebie, a Ty przychodzisz
do mnie?** (Mt 3, 13-17)

Jak często uważamy siebie za niegodnych Jezusa... Myślimy, że jesteśmy zbyt marni, aby zasługiwać na Jego dobro. Jednak On przychodzi do nas w Eucharystii, aby wypełnić nasze serca wiarą i miłością.

Zofia

**18 stycznia,
II Niedziela zwykła**

**Ja to ujrzalem i daję świadectwo, że
On jest Synem Bożym.** (J 1, 29-34)

Często w życiu jesteśmy świadkami dobroci Boga, ale czy mamy odwagę o tym mówić?

W tej Ewangelii Jan Chrzciciel daje przykład tego, że nie powinniśmy bać się dawać świadectwa wiary. Celem nas, chrześcijan, jest to, aby dzięki nam każdy usłyszał Dobrą Nowinę. Nie bójmy się więc mówić o wspólnych dziełach, których dokonał Bóg.

Zofia

**Autorami komentarzy do Ewangelii
są Ilona i Paweł Jaszczukowie
z córkami Zofią, Mają i Elżbietą**



e-mail pisma parafialnego: pismozwiastun@wp.pl

Redakcja: Małgorzata Grzenia, br. Mirosław Ferenc OFMCap, Ryszard Zajczkowski, Anna Guzowska-Boreczek, Agata Kornacka, Małgorzata Brzozowska, Emil Zięba. Okładka: Zeszlazoroczna szopka z kościoła na Poczekajce. Zdjęcie: Małgorzata Grzenia. Skład i łamanie: Piotr Zawada. Druk: Multipress D. Wodecka, B. Wodecki, J. Wodecki, 20-150 Lublin, ul. Ceramiczna 7b, tel. 81 7427 530. Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania. Do użytku wewnętrznego.



KONFERENCJE

**Kochani Parafianie,
drodzy Przyjaciele Poczekajki,
wszyscy Bracia i Siostry!**

Adwentowe czuwanie miało nam pomóc *wyprostować ścieżki i drogi naszego życia* (por. Łk 3, 4) tak, abyśmy

mogli kolejny raz przeżyć radość ze spotkania Zbawiciela. Głos adwentowych proroków, głos słowa Bożego, głos Kościoła prowadził nas przez ten czas, abyśmy mogli dotrzeć do duchowego Betlejem, czyli do miejsca, gdzie narodził się nam Chrystus, Zbawiciel świata. Tym „miejszem” jest spotkanie się naszego serca ze słowem Boga, które ma stawać się – jak w sercu Dziewicy Maryi – ciałem. **Żywe Słowo Boga ma zamieszkać w naszym sercu przez wiarę.** Jak mówił św. Jan Apostoł: *Jeżeli będzie trwało w was to, co słyszeliście od początku, to i wy będziecie trwać w Synu i w Ojcu. A obietnicą tą, daną przez Niego samego, jest życie wieczne* (1 J 2, 24).

Już za kilka dni będziemy celebrować Uroczystość Narodzenia Pańskiego, będziemy uczestniczyć w Pasterce i w innych Mszach świątecznych, gdzie będziemy kolejny raz słyszeć: „Dziś «Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas» (J 1, 14). «Dziś». Tej Nocy czas otwiera się na wieczność, bo Ty, Chryste, narodziłeś się wśród nas, wschodząc z wysoka. Przyszedłeś na świat z łona Niewiasty wśród wszystkich błogosławionej – Ty, «Syn Najwyższego». **Twoja świętość uświęciła raz na zawsze nasz czas:** dni, wieki, tysiąclecia. Swoim narodzeniem uczyniłeś z czasu «dziś» zbawienia” (św. Jan Paweł II, Pasterka 2000 r.).

Niech nasze rodzinne spotkania wigilijne i świąteczne, nasze odwiedziny bliskich osób, nasze uśmiechy i spojrzenia, nasze

rozmowy i słuchanie siebie, będą przeżywane w duchu radości chrześcijańskiej, która jest objawiona światu z powodu narodzin Zbawiciela. *Dziś się narodził Chrystus Pan, Zbawiciel* (Psalm responsoryjny). Niech Jego narodzenie na tej ziemi, pogrążonej w mrokach wojen i śmierci niewinnych; w niegodziwym wyzysku ludzi ciężko pracujących; w dekretach władzy nieliczącej się z prawem Bożym; w świecie kłamstw i manipulacji, przywraca nam wszystkim niezachwianą nadzieję, którą głosił nam Kościół w minionym Roku Jubileuszowym. Niech Betlejemskie Światło rozjaśnia nam perspektywę kolejnego roku, który jest przed nami, abyśmy nie bali się być „uczniami – misjonarzami” dla tego świata. Niech Jezus, kiedy zapuka do naszych serc, znajdzie je przygotowane, aby tam się narodzić na nowo, gdyż świat nadal Go nie chce, nadal jest obojętny albo wręcz Go nienawidzi. **Niech łaska i pokój od Dzieciątka Jezus napelnią nasze serca obecnością Boga.**

Po Nowym Roku rozpoczniemy wizytę duszpasterską w parafii. Chcemy się z Wami spotkać w Waszych domach na krótkiej modlitwie i dziękczynieniu Bogu za dar nadziei, która budzi naszą wiarę i uczy nas na nowo kochać *swego bliźniego* (Łk 10, 25nn). Chcemy pobłogosławić Wasz dom i Waszą rodzinę. Chcemy się po prostu z Wami spotkać, aby umocnić więź wspólnoty powierzonej duszpasterskiej trosce nam, braciom kapucynom. Na ten czas niech Pan nam wszystkim błogosławi w zdrowiu i pomyślności. Wszystkim Wam, Bracia i Siostry, życzymy radosnych Świąt Bożego Narodzenia i pomyślnego Nowego Roku.

br. Mirosław Ferenc OFM^{Cap},
proboszcz

święty Janie od Adwentu
przygotuj mi serce
na radość opłatka
kruchego jak odrobina śniegu
na wyciągniętej dłoni

przygotuj mi serce
na pojednanie po latach
wypowiedziane uczciwie
ze łzami w oczach
słowami nieporadnych
życzeń

przygotuj mnie na ciepło Wigilii
w zimowy wieczór
na światło nocą
na Dziecko ważniejsze
od wszystkich dorosłych
na Boga w ludzkim ciele

żeby w surowej ziemi
mojego wygnania
nie uрониł z tego
ani jednej kropli

o. Andrzej Kiejza

Radości z narodzenia Jezusa Zbawiciela,
pokoju płynącego z wzajemnej miłości,
przebaczenia i pojednania
oraz błogosławieństwa Bożej Dzieciny
na każdy dzień Nowego Roku

życzy Redakcja





ideogram.ai

Perspektywa codzienności

Jak długo czekaliśmy, aby być w tym miejscu, w którym jesteśmy obecnie? Piszę to z perspektywy (także tej tytułowej) człowieka, którego codzienność wyjątkowo przytłoczyła. I rzeczywiście pragnąłem tego czasu od dawna, jednak nieco trwoży mnie myśl, że pierwszorzędnym celem tej tęsknoty nie był sam fakt świętowania narodzin Chrystusa, lecz odpoczynek. Taka moja obecna pokręcona hierarchia wartości. Niestety, nie ma się czym chwalić. Narzekać też nie chcę i nie będę przelewać na czytelnika własnych problemów egzystencjalnych (aż tak wylewny to ja nie jestem), dlatego proszę odetchnąć spokojnie. Dokonam pewnego rodzaju autorefleksji, bo czym byłby dobry artykuł bez tego rodzaju wynurzeń, ale obiecuję, że nie będę ukazywał na wylot mojego chwilowo-życiowego widzimisię. Mogłoby to być brzemienne w skutkach.

I po tej osobistej autoironii dochodzi my do celu – mianowicie do sensu. Bo to nad nim chciałbym się dzisiaj zatrzymać. Jest to temat rzeka, można o nim wszędzie i wszystko, jednak chciałbym, abyśmy nie odplynęli za daleko. Na głębię wypłynię czytelnik już we własnych myślach bądź nawet modlitwach. Osobiście chciałbym podać jedynie łódź, aby można było wypłynąć w odpowiednim kierunku.

Od jakiegoś czasu zauważam w pewnej narracji, że czas świąteczny zaczyna niezwykle mocno dzielić ludzi. I ten fakt nie przebiega na linii wierzący – niewierzący, a dokładnie w przestrzeni lubię – nie lu-

bię Świąt. I tu rzeczywistość zaczyna być znacznie bardziej skomplikowana. Problem, którego chciałbym dotknąć, dotyczy nawet nie tego, że takie opinie występują, ale z jakiego powodu. Okazuje się, że jest on jednoznaczny. Tym problemem jest człowiek, a w zasadzie jego obecność bądź brak. A teraz do sedna.

Można podzielić ludzi według pewnego klucza. Pierwszą grupą, którą wyróżnimy, są oczywiście osoby tęskniące za Świątami. Szeroko rozumiana „magia” Świąt, klimat, światełka, śnieg, dekoracje, bliscy to elementy, które mają na to bardzo mocny wpływ. Sam niejednokrotnie daję się nabrać na pewne mechanizmy komercyjne, które mnie porywają i – świadomie lub nie – staję się „czciocem” wspomnianego klimatu, warto jednak w tym momencie pamiętać, że wielu ludzi jest już tym zmęczonych. Ów „klimat” tak się udziela w czasie Adwentu, że na Świąta nie zostaje już sił. Byłe przetrwać w ciszy. Osobiście staram się omijać galerie szerokim łukiem, wyłączam moje ulubione radio, które przez cały Adwent męczy piosenki świąteczne, by nie zostać przebudzowanym. I jednocześnie chwaleb Kościół za pieśni adwentowe, które w całej swej głębi i pięknie przygotowują do tego, aby zaśpiewać z rodziną świeże kolędy i delectować się nimi, zamiast mieć ich już dosyć 25 grudnia. Roraty, oczywiście, to już inna historia, która doprowadza nas aż pod samą grotę narodzenia. I jeśli człowiek czerpie odpowiednie wartości, proporcje, to z samą otoczką Świąt

problemu już nie będzie (nawet, jeśli zabraknie śniegu). Oczywiście kluczowym elementem jest spotkanie. Ale do tego za chwilę dojdziemy.

Druga grupa ludzi to ci, którzy Świąt nie lubią. I tutaj nagle objawia się nam sedno sprawy. To ludzie, a dokładnie ich obecność lub brak.

Samotność w Świąta to rzeczywistość, która chyba uderza najbardziej. Skoro jest to czas spotkania, więc brak takiego doświadczenia boli szczególnie. I nawet pomimo obecności Boga w tym czasie (czy nawet w codzienności) pozostawia tę ludzką pustkę. Skoro Chrystus jest Bogiem i człowiekiem, to ten czas wymaga od nas spotkania zarówno na poziomie Boskim, duchowym, jak i ludzkim. Każdy ten brak będzie rodził przepaść, której nie zasypie jakiegokolwiek wysiłku zakopania owego dołu. Człowieka ciągnie do drugiego.

Drugi kraniec tej rzeczywistości to, paradoksalnie, obecność człowieka, ale jest to obecność toksyczna. Niestety, istnieją społeczności, rodziny, w których ludzie nie lubią, nie chcą przebywać. Jest to dla nich niezmiernie trudne. Ucieczka nie wchodzi w rachubę. I z jednej strony można powiedzieć, że to czas przebaczenia, łaski, jednak wiemy bardzo dobrze, że nawet łaska Boża bez otwarcia się człowieka niewiele zdziała. Kiedy człowiek nie widzi w sobie zła, nie zdaje sobie sprawy z tego, że krzywdzi drugiego, to niczego nie rozumie. Patrzą na moją rodzinę, w zasadzie małe jeszcze dzieci, i modlę się, abym był takim ojcem, do którego dzieci będą chciały przyjeżdżać na Świąta. Tak łatwo o błąd. Zarówno przez zaniechanie, jak i nadgorliwość. Jestem fanem św. Tomasza z Akwinu, który głosił zasadę złotego środka – jeśli nie wiemy, jak podejść do jakiejś sytuacji, to należy kierować się umiarem, wyważeniem. Polecam, w większości sprawdza się niezawodnie. Można zrazić kogoś do siebie, stracić relacje i dalej żyć w iluzji, że wszystko jest w porządku. A tak właściwie ta stłamszona osoba będzie tłumić wewnętrznie wszystko to, co w zasadzie ukształtowało ją i doprowadziło do wewnętrznej ucieczki lub schowania się w bunkrze własnego jestestwa. Chyba nie będzie błędem stwierdzenie, że właśnie jakieś osoby z tego powodu wyjeżdżają daleko od domu – aby mieć komfort dystansu oraz łatwego wytłumaczenia – „nie będzie mnie na Świąta”.

Bóg zawsze dotrze do człowieka. Łaska jest wielka i ogarnia każdego człowieka, jednak ona bazuje na naturze czyli na tym, do kogo przychodzi. I będzie w takich sytuacjach „pchać” ku przebaczeniu. Jest to proces, często żmudny i wymagający wiele wysiłku, ale nie jest niemożliwy.

Na ten czas Narodzenia życzę Tobie, Czytelniku, wielu leczących spotkań.

Michał Krzosek



Czas miłości i wzruszeń

O przygotowaniu do Wigilii i o rodzinnym świętowaniu Bożego Narodzenia opowiadają Hubert i Bożena Pietrasowie.

Pozostało nam niewiele ponad dwa tygodnie do Bożego Narodzenia (rozmawiamy 10 grudnia). Jak tam Wasze przygotowania?

Hubert: Całkiem dobrze...

No to zacznijmy od początku. Jak przeżywacie Adwent?

Bożena: Czas Adwentu zawsze był wypełniony intensywnymi przygotowaniami. Trzydzieści lat temu, kiedy nasze dzieci były małe, uszyłam dla nich kalendarz adwentowy z kieszonkami, w których dzieci w każdy dzień znajdowały jakąś niespodziankę. Adwent był dla naszych dzieci czasem pisania listów do św. Mikołaja i zbierania dobrych uczynków. Chodziło o to, aby do Świąt przygotować się przede wszystkim duchowo. Teraz nasze dzieci są już dorosłe, ale dla wnuków mamy co roku kalendarze adwentowe, już nie robione własnoręcznie, tylko gotowe z czekoladkami w kieszonkach, kupowane w sklepie.

Hubert: Adwent to był też czas przygotowywania ozdób choinkowych. A nie ma piękniejszych ozdób, jak te, robione własnoręcznie. Dzieci robiły ozdoby nie tylko dla nas, ale i dla dziadków. Żadne z naszych dzieci nie chodziło do przedszkola, zostawały w domu z mamą i Bożena wymyślała dla nich różne zajęcia. A że ukończyła pedagogikę wczesnoszkolną, to jest specjalistką w tej dziedzinie.

Jakie to były ozdoby?

Bożena: Przeróżne. Pajaki ze słomy i modeliny, gwiazdki, aniołki... Wycinałam choinkę z dużej tektury i do niej przyczepialiśmy ozdoby robione przez dzieci. Oprócz tego robiliśmy stroiki na stoły i na ściany. Dużo tego było...

Czy budowaliście też szopkę?

Bożena: Szopki robiliśmy z dziećmi, jak były małe, najczęściej tekturowe, z figurkami w środku. Teraz można kupić szopki takie łatwe do składania, np. drewniane. W „Małym Gościu Niedzielnym” też jest zawsze wkładka z szopką. Tych szopek zgromadziliśmy sporo. Ja je zachowuję i wkładam pod choinkę.

Chodziliście na Roraty?

Hubert: Kiedy byłem na studiach, na Roraty chodziłem codziennie, lubiłem to nabożeństwo. Potem doszły obowiązki, trzeba było zawozić dzieci do szkół... Chodziliśmy z dziećmi, jak roraty były dla nich wieczorem. Teraz, kiedy dzieci są dorosłe, znów chodzę na Roraty.

Gdzie najczęściej spędzacie Wigilię?

Hubert: Na początku naszego małżeństwa było tak, że w jednym roku spędzaliśmy Świąta z moimi rodzicami, a w następnym z rodzicami Bożeny. Kiedy mieliśmy jeszcze tylko troje dzieci, jeździliśmy często do rodziców Bożeny do Środy Śląskiej. Ale gdy rodzina nam się powiększyła, już było trudniej.

Bożena: Potem, jak mój tata zginął, powiedziałam mamie, że łatwiej, aby na Świąta ona jedna do nas przyjechała, niż żebyśmy wszyscy jechali do niej. Ale kiedy mama nie mogła do nas przyjechać, wtedy mój brat jeździł do niej, tak że mama nigdy w Boże Narodzenie nie zostawała sama.

Hubert: Teraz, choć dzieci nie mieszkają już z nami, Święta są czasem, kiedy wszyscy jesteście razem.

Bożena: Przyjeżdżają wcześniej, żeby pomagać w przygotowaniach potraw na Święta, żebym z tym wszystkim nie została sama.

No dobrze, to powiedzcie, jakie potrawy zawsze muszą być na wigilijnym stole? Pochodzą z różnych stron, więc i dania pewnie są różnorodne.

Bożena: Nie ma dużych różnic. Może najważniejsza polega na tym, że u nas używano śmietany (np. przyrządzano śledzie w śmietanie), a w rodzinie Huberta był ostry post.

Hubert: To prawda, w moim domu rodzinnym obowiązywały tradycje wschodnie, unickie, więc posty były bardzo restrykcyjne, takie, jakie są w Kościołach wschodnich.

Bożena: Właściwie moje tradycje też są wschodnie, bo moi rodzice pochodzą spod Lwowa, więc kutia oczywiście zawsze musiała być!

Hubert: Tak, u nich kutia, a u nas kluski z makiem.

Bożena: Pilnujemy, żeby na stole było 12 potraw. Choć, prawdę mówiąc, u nas jest tych dań więcej, bo na przykład śledzie – wymieniamy jako jedną potrawę, ale rodzajów śledzi jest sześć albo siedem, karpia też przyrządzamy na różne sposoby.

Hubert: Kiedyś kupowało się żywego karpia i przed Wigilią pływał sobie w wannie...

Bożena: Zawsze na Wigilii jest też barszcz z uszkami, pierogi z kapustą i grzybami, do których robimy gęsty sos z suszonych grzybów... Gdyby tak skrupulatnie liczyć każdą potrawę osobno, byłoby ich ze trzydzieści. Dużo... A trzeba dodać, że wszyscy muszą wszystkiego skosztować, ciocia i mama Huberta zawsze o to dbają. W naszym gronie mamy też wegetariankę, ona niektórych dań nie skosztuje, ale skoro jest więcej potraw, na pewno dwanaście wegetariańskich i dla niej się znajdzie.

Kiedy dzieci przyjeżdżają do nas na Święta, nie przywożą gotowych potraw, tylko wszystko robimy wspólnie u nas w domu. Może jedynie pierniczki są przygotowane wcześniej. Marysia, nasza córka, zawsze bardzo czeka na Boże Narodzenie, bo ogromnie lubi pierogi z kapustą i grzybami, a robimy je tylko raz w roku. I wtedy wszyscy gromadzą się przy ich lepieniu. Wnuczki (16 i 9 lat) też pomagają.

Hubert: Przygotowanie do Świąt to jeszcze ciasta. One nie liczą się do dwunastu potraw, bo nie jemy ciast w Wigilię, najwyżej racuchy.

Bożena: Ja robię zawsze wafel z kajmakiem, moje wnuki to uwielbiają. Każda z kobiet ma swoją specjalność w kuchni. A że jest nas sześć: cztery córki, synowa i ja, to tych ciast jest dużo i każda stara się zrobić jak najlepsze.

Trzeba jeszcze przygotować stół wigilijny...

Hubert: Przestrzegamy tego, żeby było siano pod obrusem. Kiedy w dzieciństwie jeździłem na Święta do moich dziadków na wieś, dziadek przynosił siano, które kładło się pod stołem. Pamiętam też, że opłatek zanosilo się do obory dla zwierząt, taki specjalny, różowy.

Bożena: A ja pamiętam Wigilie z początku lat sześćdziesiątych, które bardzo przeżyłam: słoma była w pokoju rozsypana po podłodze, żeby upodobnić dom do betlejemskiej stajenki.

Kiedy już wszystko gotowe, można zasiąść do stołu...

Bożena: Jeszcze nie... Dzieci zawsze sprawdzały, czy jest już pierwsza gwiazdka na niebie.

Hubert: Teraz, kiedy dzieci mają swoje rodziny, chcą być na Wigilii zarówno u nas, jak i w rodzinach współmałżonków. Więc umawiamy się tak, że albo my mamy Wigilię wcześniej (na przykład zaczynamy ok. 15.00), a potem idą do drugich rodzin, albo odwrotnie. W tym roku Wigilię mamy zaplanowaną na 18.00, więc najpierw nasze dzieci będą w rodzinach współmałżonków, a później zgromadzimy się wszyscy w naszym domu.

Bożena: Zdarzało się, że mama synowej była z nami na Wigilii, jeśli nie wyjechała. Albo umawialiśmy się, że na Wigilię przychodziła też rodzina współmałżonka któregoś z naszych dzieci.

To ile osób z reguły zasiada z Wami do wigilijnego stołu?

Bożena: W zeszłym roku były 22 osoby: mój brat, ciocia, mama Huberta, nasze dzieci i wnuki, no i nas dwoje. W tym roku nie będzie Zosi i Mikołaja, bo są na Erasmusie w Leuven i tam będą spędzać Święta.

Wspólne spotkanie rozpoczynamy od modlitwy. Hubert – jako głowa domu – czyta Ewangelię, następnie modlimy się, otaczając pamięcią naszych bliskich, również tych, których nie ma już wśród nas. Jest to chwila bardzo wzruszająca, wyciskająca łzy... Starsze osoby płaczą, a młodsze nie rozumieją i pytają, dlaczego starsi



OBRAZ NAMALOWANY PRZEZ CÓRKĘ EMILKĘ, KIEDY BYŁA W LICEUM PLASTYCZNYM W LUBLINIE

WSPÓLNE ZDJĘCIE
WIGILIJNE, ROK 2013

placzą. Ja zawsze wtedy odpowiadam, że jestem bardzo wzruszona...

Hubert: Po modlitwie rozdaję wszystkim opłatek i każdy z każdym się dzieli.

Bożena: Dzielenie się opłatkiem trwa u nas bardzo długo, nawet około godziny. Każdy stara się złożyć życzenia spersonalizowane, takie od serca. Czasem podczas życzeń można się i popłakać, zwłaszcza kiedy ktoś ma jakiś trudny czas i inni chcą go podnieść na duchu. Mamy też między nami poetki, które dla każdego mają przygotowane specjalne życzenia. Mój tata zawsze mówił do babci: Obyśmy się łamali i drugiego roku doczekali!

To są bardzo piękne życzenia. Mój tatuś każde życzenia kończy słowami: Zyczę Ci po śmierci niebieskiej korony...

Wigilia to też czas kolędowania...

Bożena: U nas dużo się kolęduje, dzieci grają, Adelka na pianinie, Maciek na gitarze

Hubert: Mamy przygotowane śpiewniki, które rozdajemy i wspólnie kolędujemy, aż do Pasterki.

A prezenty?

Hubert: Oczywiście, prezenty muszą być! Jak dzieci były małe, to każdemu przygotowywaliśmy jakąś niespodziankę. A teraz losujemy się wzajemnie. Kiedyś robiliśmy karteczki do losowania. Teraz jest specjalna aplikacja, i dobrze, bo dwie córki mieszkają w Warszawie i ciężko byłoby przeprowadzić losowanie w inny sposób. Losują dorośli, natomiast dla dzieci składamy się wspólnie i rodzice kupują im prezenty. Wszystkie podarunki wkłada się pod choinkę i rozdaje się po wieczery.

Bożena: Ale najpierw robimy wspólne zdjęcie. To taka nasza tradycja. Od dwudziestu dwóch lat, jak tutaj mieszkamy, robimy zdjęcie na tej samej kanapie. Na zdjęciach z kolejnych lat widać, jak rodzina nam się powiększa. Dopiero potem jest czas prezentów.

Hubert: Prezenty rozdają dzieci. Mamy dla nich przygotowane anielskie skrzydełka. Bo u nas nie ma żadnego gwiazdora czy śnieżynki, tylko aniołki zajmują się wręczaniem niespodzianek.

Bożena: Święta spędzamy bardzo rodzinnie. W dzień Bożego Narodzenia wszyscy

jemy wspólnie śniadanie, potem idziemy do kościoła, potem wspólny obiad, kolędujemy, gramy w planszówki, spędzamy czas razem. W drugi dzień Świąt dzieci odwiedzają przyjaciół, a my spotykamy się ze znajomymi. Ale baza jest tutaj, w naszym domu.

Hubert: I tak aż do 1 stycznia, a często jeszcze dłużej. Codziennie kolędujemy, czy to u nas, czy u naszych znajomych.

Bożena: Robimy to na wzór Jana Pawła II, który starał się codziennie, aż do 2 lutego, zaśpiewać przynajmniej jedną kolędę.

Bardzo dziękuję za rozmowę! Życzę całej Waszej Rodzinie błogosławionych Świąt i opieki Bożej Dzieciny w każdym dniu Nowego Roku!

Hubert: I my dziękujemy! I świątecznie pozdrawiamy Redakcję i Czytelników „Zwiastuna”.

Z Hubertem i Bożoną Pietrasami rozmawiała Małgorzata Grzenia

Zdjęcia z rodzinnego archiwum Pietrasów

Pro memoria

śp. Janina Gawrysiak

1939–2025

Zawsze była na bieżąco i dobrze zorientowana. Można było z nią porozmawiać na różne tematy. Każde spotkanie przynosiło rozwiązanie jakiejś palącej kwestii, ale bez względu na czas trwania, pozostawiało też pewien niedosyt.

WIERNA IDEAŁOM SOLIDARNOŚCI

6 grudnia br., w pierwszą sobotę miesiąca, Pan Bóg powołał do siebie opatrzoną sakramentami dr Janinę Gawrysiakową. Jej życie było bardzo bogate i choć nie brakowało w nim chwil pięknych i szczęśliwych, to w ostatecznym rozrachunku przeważały wydarzenia ciężkie i dramatyczne. Trudności jej życia nasiliły się po nagłej śmierci męża 25 marca 1997 roku, kiedy przyszło jej zmierzyć się z samotnym macierzyństwem czwórki dzieci, w tym niepełnosprawnego syna Janusza, poszkodowanego w wypadku samochodowym. Musiała też poprzez pracę zawodową samodzielnie zapewnić utrzymanie rodziny. Pomimo całej dramaturgii życia codziennego Gawrysiakowa pozostawała otwarta na ludzi potrzebujących pomocy i Polskę – Ojczyznę naszą. Na co dzień była osobą pogodną, dzielną i niezłomną. W tym miejscu zasadnym staje się pytanie: skąd czerpała siłę do owej niezłomności i wielopłaszczyznowej aktywności?

Urodzona w Rudce koło Brańska na Podlasiu 13 stycznia 1939 roku w rodzinie kułacej, po bardzo dobrze zdanej maturze w elitarnym liceum Sióstr Zmartwychwstańek w Częstochowie, jako kierunek studiów wybrała historię na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W czasie studiów mieszkała w jednym pokoju z późniejszą prof. Marią Braun-Gałkowską w Domu Akademickim na Poczekajce. Studia ukończyła zdobywając tytuł magistra w 1963 r. Od zakończenia studiów przez wiele lat pracowała jako bardzo ceniony nauczyciel akademicki i archiwista. Podstawowym miejscem jej pracy przez całe życie był Katolicki Uniwersytet Lubelski, gdzie najpierw zatrudniona była jako asystent, potem starszy asystent, asystent dokumentacji naukowej, dokumentalista i starszy dokumentalista, a od 1 kwietnia 1991 do 31 grudnia 2004 – kierownik Archiwum Uniwersyteckiego KUL. Doktorat obroniła w 1989 roku. Promotorem jej pracy był prof. Zygmunt Sułowski.

Zajmowała się demografią historyczną. Była członkiem Sekcji Demografii Historycznej Komitetu Nauk Demograficznych PAN i autorką wielu bibliografii polskiej demografii historycznej. Wśród jej publikacji na uwagę zasługują: autorska monografia *Grupy wyznaniowe ludności w Lubelskiem w XIX wieku w świetle rejestracji ruchu naturalnego* (Lublin. Towarzystwo Naukowe KUL 1992), współredagowana publikacja *Bogu i Ojczyźnie: Katolicki Uniwersytet Lubelski w wypowiedziach Prymasów Polski* (red. i wybór Alina Rynio, Janina Gawrysiakowa, Marian Butkiewicz. Lublin. KUL JPII 2008) i publikacja współautorska (z Małgorzatą Józwick) *NSZZ „Solidarność” w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim 1980–2010* (Lublin. Wydawnictwo KUL 2015). Warto podkreślić, że Janina Gawrysiakowa swoją rozległą wiedzą wspomagała również Lubelskie Archiwum Archidiecezjalne oraz liczne parafie. Prowadziła badania archiwalne dotyczące prześladowań oraz inwigilacji duchowieństwa diecezji lubelskiej w okresie PRL, a także inwigilacji środowiska KUL. Będąc wrażli-



wym świadkiem przemian o charakterze społeczno-politycznym, była członkiem-założycielem NSZZ „Solidarność” na KUL, w latach kiedy z „Solidarnością” walczone delegalizując jej strukturę i wprowadzając stan wojenny. Ideałom solidarności pozostała wierna aż po kres swojego życia. W strukturze naszego związku zawodowego na KUL-u pełniła szereg odpowiedzialnych funkcji. Przez lata była wiceprzewodniczącą i funkcyjnym członkiem zarządu. W stosunku do innych i dziejącego się wokół zła była bardzo powściągliwa i „szukająca najlepszej strony w najgorszym człowieku. O złu mówiąca jak o chorobie, którą trzeba ujawnić, aby móc leczyć, nie przed każdym i nie zawsze, lecz czasem przed wszystkimi” – jak uczył bł. ks. Jerzy Popiełuszko.

Zawsze mogliśmy liczyć na jej bezinteresowną pomoc w pracach biura naszej struktury związkowej, dobrą radę i kompetentne wyjaśnienie różnych kwestii o charakterze historycznym. Dla Janiny Gawrysiakowej sprawy związkowe, uczelniane i społeczne nigdy nie były obojętne. Nie wiem, jak to robiła, ale zawsze była na bieżąco i dobrze zorientowana. Można było z nią porozmawiać na różne tematy. Każde spotkanie przynosiło rozwiązanie jakiejś palącej kwestii, ale bez względu na czas trwania, pozostawiało też pewien niedosyt. Kochała Annę Walentynowicz, bł. ks. Jerzego Popiełuszkę i jego mamę Mariannę.

Trzy lata temu, 28 kwietnia 2022 roku, na wniosek abpa Stanisława Budzika, w uznaniu zasług dla Kościoła, Janina Gawrysiakowa została odznaczona papieskim Krzyżem „Pro Ecclesia et Pontifice”, zaś na wniosek Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Pana Andrzeja Dudy z dnia 14 listopada 2024 r. została odznaczona Krzyżem Wolności i Solidarności. Uroczystość wręczenia tego odznaczenia miała miejsce 15 maja 2025 roku w lubelskim IPN-ie. Wcześniej, 18 października 2018 r., w uznaniu swoich zasług, otrzymała z rąk Rektora KUL ks. Antoniego Dębińskiego Medal 100-lecia KUL.

Jak to dobrze, że pozostało nam tyle wspaniałych wspomnień i kilka pięknych fotografii. Żałuję, że ostatnio tak mało mogłam ją nawiedzać i rozmawiać o wszystkim, co dla niej i dla mnie było ważne. Miałam nadzieję, że spotkamy się przed świętami Bożego Narodzenia, aby – jak to zwykle bywało – podzielić się opłat-



CZŁONKOWIE NSZZ SOLIDARNOŚĆ PRZED KOŚCIOŁEM AKADEMICKIM KUL. W ŚRODKU JANINA GAWRYSIAK. FOT. EMIL ZIĘBA

kiem. Informacja o jej przejściu do wieczności bardzo mnie zaskoczyła i zasmuciła zarazem. Tyle miałyśmy sobie jeszcze do powiedzenia. To prawda, że – parafrazując ks. Jana Twardowskiego – trzeba się spieszyć kochać ludzi, gdyż zbyt szybko odchodzą i pozostają po nich jedynie buty i telefon głuchy...

Droga Janeczko, po ludzku rzecz biorąc będzie nam Ciebie brakowało, choć wierzymy, że jesteś u Boga, w miejscu najlepszym z możliwych, i tam, w towarzystwie tych, których kochałaś i którzy Ciebie kochali, świętować będziesz Boże Narodzenie. Oręduj za nami u Tego, który jak nikt

inny spełnia nasze pragnienia i zaspakaja odwieczne ludzkie głody i tęsknoty.

Droga Janeczko, dziś dziękujemy Ci za świadectwo Twojej niezłomności, siły i odwagi czerpanej z wiary. Dziękujemy za każdy akt heroicznej miłości i wytrwanie aż do końca. Niech dobre oblicze Boga, który staje się człowiekiem, będzie Ci nagrodą, a Maryja, Matka Miłosierdzia wyjedna wszelkie łaski, jakie Ci są jeszcze potrzebne, aby oglądać Boga twarzą w twarz.

Odpuść w pokoju!

*Alina Rynio
Przewodnicząca OZ NSZZ
„Solidarność” przy KUL*

Biogram

opracowany przy okazji przyznania Janinie Gawrysiak Krzyża Wolności i Solidarności

Janina Gawrysiakowa od września 1980 roku zaangażowała się w działalność NSZZ „Solidarność” na KUL, 8 grudnia 1980 r. została wybrana do Komisji Uczelnianej NSZZ „Solidarność”. W latach 1981–1983 przez tzw. „sklepik” na KUL świadczyła pomoc, także żywnościową, rodzinom internowanych, represjonowanych i ukrywających się. Zajmowała się również kolportażem nielegalnej prasy związkowej na KUL oraz była współorganizatorką „kompletów samokształceniowych”. W ramach działającej przy Tymczasowym Zarządzie Regionu Komisji Socjalnej NSZZ „Solidarność” w latach 1983–1989 była zaangażowana w organizowanie w okresie wakacji wypoczynku dla dzieci i młodzieży z rodzin członków „Solidarności” w ramach akcji letniej „Wakacje z Bogiem”, m. in. rekrutowała studentów KUL-u i przygotowywała ich do pracy opiekuńczo-wychowawczej na kolejnych turnusach.

W latach 1988–1989 brała udział w działaniach na rzecz relegalizacji „Solidarności” na KUL. 4 grudnia 1989 r. została wybrana skarbnikiem nowo powołanej Komisji Uczelnianej NSZZ „Solidarność” na KUL.



WRĘCZENIE JANINIE GAWRYSIAK KRZYŻA WOLNOŚCI I SOLIDARNOŚCI. FOT. IPN

KOCHANE DZIECIAKI



POCZYTAJMY COŚ CIEKAWEGO

OPOWIEŚĆ WIGILIJNA KAROLA DICKENSA

Tekst: Małgorzata Brzozowska

Ilustracja: Małgorzata Kuszewski

- Cześć, Maniek!
- Cześć, Maryśka! Co słyhać?
- Fajną książkę ostatnio czytałam!
- Przygody były?
- Nnooo tak, w pewnym sensie.
- Co to znaczy? Przygody w pewnym sensie? I co to była za książka?
- Zacznę od końca. Autorem jest Karol Dickens, a książka nosi tytuł nosi tytuł *Opowieść wigilijna*.

– Już wiem! Przygody w pewnym sensie, opowieść wigilijna czyli historia o narodzeniu Pana Jezusa!

– Trochę nie tak. To historia o tym, jak pewien Anglik, Ebenezer Scrooge (Scrooge to znaczy Sknerus i tak go będę tu nazywała), skąpiec i chytrus, razem ze współnikiem, Jakubem Marleyem, prowadził kantor. Poznajemy go siedem lat po śmierci tego współnika w wigilię Bożego Narodzenia.

– I co to za przygoda? Przykre, kiedy ktoś umiera, ale żeby aż przygoda...

– Tak, ale posłuchaj, tam są duchy! Sknerus wcale się nie przejął śmiercią swojego współnika, zresztą, to tak dawno temu... Widział oczywiście, że ma więcej pracy, ale to nie robiło na nim dużego wrażenia. Jego zdaniem ot, trzeba zawsze dłużej siedzieć w nieogrzanym kantorze i kazać pracownikowi przykładać się bardziej do pracy mimo Świąt. I tak właśnie zawsze robił. A tu akurat w tym roku siostrzeniec przyszedł i złożył mu życzenia świąteczne oraz zaprosił na kolację i to pomimo tego, że miał niedużo pieniędzy, a miał żonę i dzieci. Do kantoru przyszli jeszcze dwaj mężczyźni zbierający pieniądze dla potrzebujących. Pan Sknerus był bardzo obowiązkowy i uważał, że praca jest najważniejsza, bo trzeba zarabiać pieniądze, a na pewno nie powinno się ze-

brać. W końcu proszący, wyśmiani przez Sknerusa, odeszli z niczym, a pracownik zmarznięty wyszedł do domu i Sknerus też poszedł. I tu się zaczyna to, co straszne.

– Straszne?

– Tak, o duchach. Najpierw był duch Marleya, przerażający. Potem pojawiały się duchy Świąt.

– Jak to duchy Świąt?

– Tak, duchy Świąt – przeszłych, obecnych i przyszłych. Duch Świąt Przeszłych – niektórych smutnych, a niektórych radosnych, Duch Świąt Obecnych – smutnych u Sknerusa i mimo chorób i biedy radosnych u innych ludzi, którzy umieją oddać się miłością i pogodą ducha. W końcu zjawia się Duch trudnych i bardzo smutnych Świąt Przyszłych, kiedy już Sknerus i kilka innych osób nie żyje.

– I co dalej? Czy duchy bardzo przstraszyły Sknerusa?

– Tak, to znaczy nie tyle przstraszył się samych duchów, ile tego, co mu te duchy (a zwłaszcza ostatni duch) przekazały. Zobaczył też samego siebie samotnie leżącego na marach...

– I co?

– Maniuś, Sknerus był taki przerażony, że kiedy się obudził, to aż uznał, że zmieni swoje...

– Marysiu, nie mów. Ja chcę to sobie sam przeczytać. I przemyśleć.



Święty Mikołaj na Poczekajce

6 grudnia 2025



FOTOGALERIA



25 X UDZIAŁ LSU W MISTRZOSTWACH W TENISIE STOŁOWYM FOT. BR. TOMASZ WROŃSKI



23 XI WYSTAWA FOTOGRAFII EMILA ZIĘBY „SZEPT KAMIENI” FOT. MAŁGORZATA GRZENIA



4 XII REKOLEKCJE ADWENTOWE DLA SZKÓŁ ŚREDNICH FOT. MAŁGORZATA GRZENIA



7-10 XII REKOLEKCJE PARAFIALNE PROWADZONE PRZEZ O. PIOTRA ANDRUKIEWICZA FOT. EMIL ZIĘBA



8 XII AKT ODDANIA MATCE BOŻEJ I ODNOWIENIE PROFESJI ZAKONNEJ FOT. EMIL ZIĘBA



8 XII AKATYST W WYKONANIU SCHOLI LUX MUNDI FOT. EMIL ZIĘBA



14 XII SPEKTAKL DLA DZIECI PT. „POLARNA PRZYGODA” FOT. MAŁGORZATA GRZENIA